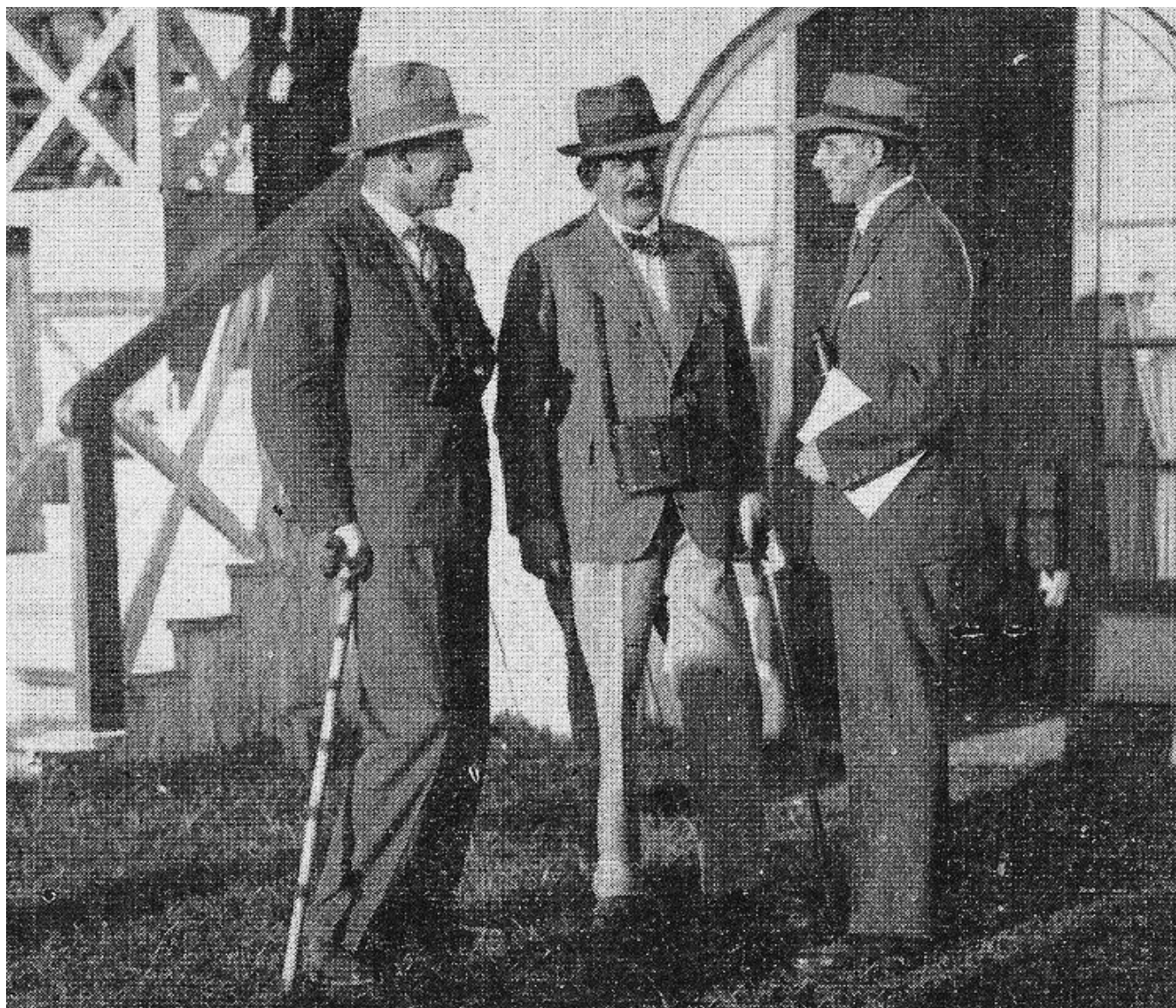


# Na temat aktualnych zagadnień o hodowli koni arabskich

**Bogdan Ziętarski**



Tor wyścigowy w Piotrkowie 1930 r. Kierownicy arabskich stajni wyścigowych.  
Od lewej – dr E. Skorkowski (Pełkinie), B. Ziętarski (Gumniska), St. Pohoski (Janów Podlaski). Fot. N. Pełczyński.

Po przeczytaniu artykułu p. D-ra Edwarda Skorkowskiego p. t. „Aktualne zagadnienia” w 6-ym numerze „Jeźdźca i Hodowcy”, chciałbym omówić jego część drugą, traktującą o zagadnieniach hodowlanych i wyścigowych.

Pierwszą receptę na poprawienie i udoskonalenie arabów polskich dał p. Dr. Skorkowski w r. 1923 w numerze 26-ym „Jeźdźca i Hodowcy” na str. 215, radząc urządzenie biegów 500-kilometrowych po 100 kilometrów dziennie, przy codziennie zmniejszanych racjach pożywienia. Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy” miała pewne zastrzeżenia, hodowcy przypuszczam przeczytali z wielką uwagą; no i jak mówi Boy: „jakoś to powoli przeszło i bez tego się obeszło”.

W Ameryce dawniej próbowano urządzać dla arabów biegi dystansowe - ale zaniechano. W r. 1924 w numerze 13 i 14-tym „Jeźdźca i Hodowcy”, str. 98 sprecyzował p. Dr. Skorkowski te poprzednie swoje wnioski, obstając przy tych samych warunkach: 500 km., 5 dni po 100 km., ale dodał szóstego dnia bieg na szybkość na dystansie 3 km. i to pod wagą 100 kilogramów. Pisze: waga ta powinna być

normowaną odpowiednio nie tylko do wieku i pici konia, lecz także do wysokości w kłębie". Ale jak normowana nie pisze, kończy tylko słowami: , ta zasada spełni z pewnością swój cel i stworzy rasę o jakiej nikt w Polsce nie marzył". Obietnica bardzo zachęcająca.

W r. 1927 pisze p. Dr. Skorkowski w numerze 47-ym „Jeźdźca i Hodowcy”, str. 574 „Systematyczne próby dzielności (wyścigi) organizowane przez Towarzystwo dają pewność, że dewizą tej hodowli będzie: racjonalne żywienie młodzieży, ruch i surowa selekcja, które stworzą z polskiego araba, konia naprawdę doskonałego."

Zaś w artykule pod tytułem: „Stan hodowli konia arabskiego w Polsce i wytyczne w jej rozwoju”, rok 1929, numer 25, str. 35 pisze o stadzie w Pełkiniach: „konie z tego stada nie tylko nie biorą udziału w wyścigach — co gorsze — są licho żywione, a więc niedorozwinięte — obowiązkiem właściciela jest, by stado w Piwodzie przez zastosowanie racjonalnego wychowu, już w najbliższej przyszłości było godne świetnej tradycji dawnego Pełkińskiego stada! W przeciwnym razie należy stado rozsprzedać zamiłowanym hodowcom”. Dalej w tym samym artykule na str. 490, Nr. 33, stwierdza autor, że „nieintensywnie żywiony żreback nie rozwinie się, czyli nie ujawni swych zdolności, jednym słowem nie wy gra, a więc nie opłaci nawet marnego wychowu. nie mówiąc już o tem, że na niedorozwiniętego konia niema nabywców“. Na stronie 505, Nr. 3 podkreśla p. Dr. Skorkowski wyższą wartość selekcyjną wyścigów na dystansie od 1200 - 3000 m. nad biegami dystansowymi. Można więc nabrać przekonania, że już recept z poprzednich lat nie uznaje ani co do skąpego żywienia, ani co do prób na kilkuset kilometrowych przestrzeniach, że jest zwolennikiem intensywnego wychowu i wyścigów. Może się mylę, ale tak mi się zdaje.

Zaś w roku 1930, Nr. 11, str. 215 w pracy zatytułowanej : „O hodowli anglo-araba w Polsce”, temi słowy charakteryzuje hodowlę koni czystej krwi: „Obecnie jednak wyłoniła się inna metoda tworzenia anglo-arabów, a mianowicie przez zastosowanie systemu angielskiego w hodowli koni arabskich. Jasnym bowiem jest, że osobniki powstałe drogą stosowania przez kilka pokoleń tej metody, będą pewnego rodzaju „anglo-arabami". Będzie to właściwie już nowa rasa: pod względem krwi będą to czyste araby— pokrojem zaś będą przypominały konie anglo-arabskie. Anglo-araby w Polsce winniśmy chować metodą selekcji rasy arabskiej, t. j. tworzyć właściwie nową rasę, pod każdym względem przystosowaną do naszych warunków“.

Czytając wyżej przytoczone zdania wielce Szanownego Autora, musi się nabrać przekonania, że te nowe metody nie tylko uznaje, ale i zaleca i że rezultaty tych metod uznaje za jedyne i pożądane.

A jakie muszą być rezultaty z zastosowania tych metod wychowu i selekcji?

Lepszy rozwój konia, a więc wyższy wzrost i silniejszy kaliber, większe ramy i silnie uwydatnione linie galopena. Co do tego, to mnie się znowu wydaje, że niema dwóch zdań i że to jest zupełnie jasne i w hodowli pożądane.

Tymczasem nowa recepta w „Aktualnych zagadnieniach” Jeźdźca i Hodowcy Nr. 6, sfor. 69, r. 1932 w streszczeniach brzmi tak: Wykluczyć z wyścigów konie przypominające typem anglo-araby, ograniczyć wzrost, dać ulgi wag koniom niższym, pozbawić prawa brania udziału w wyścigach konie miary ponad 154 cm., oraz wykluczyć konie z domieszką krwi francuskiej. Krótko — jasno i wyraźnie.

Dobrze — ale dlaczego? W jakim celu? Jakże tu pogodzić zdanie, że wyścigową selekcją wytworzymy araba czystej krwi o anglo-arabskim typie i że do tego powinniśmy dążyć ze zdaniem, że konia tego typu powinniśmy prześladować jak parszywą owcę, wykluczając go z prób wyścigowych i z hodowli. Gdzie tu jest logika? Mojem zdaniem albo jedno, albo drugie.

Czy eliminując konia, nadającego się do krzyżówki z pełną krwią, mamy przyszłość tej hodowli oprócz na importach odpowiednich jednostek, zamiast starać się o wytworzenie tego typu w naszych warunkach

zaaklimatyzowanego” a przez to bardziej odpowiedniego jak to doradza poprzednio.

Eliminować radzi dlatego, aby utrzymać typ polskiego araba. Przepraszam — a który?

Czy w typie podobna jest janowska Elegantka do Ikwy. lub Hardy do Fetysza, a te oba do Mazepy II, a może Fakir? Czy niema różnicy w typie Sahary i Fantazji, a czy podobna do nich Kohejlanka lub Kohejl - Semri. Mogę tu stwierdzić na podstawie przestudjowanych rodowodów i oglądalnych fotografii, że do Polski sprowadzano ze Wschodu konie różnych typów i rodów. W Arabii do dziś dnia każdy ród chowany we względnej choćby czystości przedstawia inny typ, niektóre różniące się od siebie zasadniczo np. U'Bajan i Saklavi.

Do Polski sprowadzono konie, które kupujący uznali za dobre exterieurowo, nie przywiązując wielkiej wagi do tego, jakiego jest rodu i typu, a więc U'Bajany, Saklavi, Hamdani, najwięcej Kuhajlanów należących do różnych rodzin, również Munighi, a przypuszczam, że i Ilfan. To samo miało miejsce w Babolnie.

Przez to wytworzył się koń swoisty, piękny przeważnie, ale typ wyrównany nie był i nie jest. Z powodu łączenia później, już w kraju generacjami wychowanych koni i robienia nieraz nieświadomie inbreed'ów na typ lub ród importowanych protoplastów w wyniku osiągamy w potomstwie różne typy. Prawa natury i dziedziczenia są bowiem silniejsze od wszystkich obliczeń i recept miary i wagi.

Można starać się przez dobór ogierów jednego typu ustalić ten typ, ale na to musi się złożyć systematyczna praca kilku pokoleń i trzeba to pozostawić indywidualności hodowcy.

Drakońskimi przepisami hodowli normować ani forsować nie można i nie da się.

Gdyby naprzykład dzisiaj znalazł się jeszcze ktoś, pomimo ciężkich czasów przeżywanego kryzysu, któryby sprowadził ze Wschodu doskonałego ogiera rodziny Munighi lub Ilfan, sądząc, że właśnie taki ogier reproduktor jest dla jego stada najodpowiedniejszy —to co? Zabronić mu biegać potomstwem po takim koniu ? A dlaczego ?

Drugi punkt: proponowane wagi według wzrostu konia, jaki cel tego? Aby obniżyć wzrost, a poco? Jaki to da dodatni rezultat hodowlany?

Przypuśćmy, że T. H. K. A. wprowadza te przez D-ra Skorkowskiego, jako jedyny środek, proponowane zmiany.

Jakby to wyglądało w praktyce? „Schach-Senan”, na którego, po wygranym przez niego sprzedażnym wyścigu, nie było nabywców, niósłby około 12 kg. ulgi wagi w stosunku do Hardego.

Protegowanie tym systemem niedorośli koni, mu-siałoby doprowadzić hodowców do wniosku: Nie dać jeść, będzie mały, łatwiej wygra. Dalej takie ogiery jak: „Schach - Senan” lub „Nil” zajęłyby boksy pepinierów, a „Impet” nie miałyby prawa biegać i poszedłby na mięso.

Nieraz pisał p. Dr. Skorkowski, że uważa araba czystej krwi za doskonałego regeneratora w hodowli półkrwi, a w jaki sposób taki malec by regenerował? Trzeba by mu podstawić stołeczek.

Skąd Szanowny Autor wie, że domieszka krwi arabskiej, płynącej w żyłach koni czystej krwi, pochodzących z Francji, będzie dla naszej, hodowli szkodliwą i dlaczego? Te tezy, warunkowo, będzie można głosić po upływie 10— 15 lat, ale dzisiaj? Na podstawie jakich doświadczeń?

Z doświadczenia wiemy, że w hodowli zasada wydająca się czasem niezupełnie racjonalną, ale przez dłuższy czas konsekwentnie przeprowadzana, lepsze daje wyniki, niż ciągłe zmiany i wahania.

Zdaje mi się, że myślą przewodnią popierania rozwoju hodowli arabów w Polsce jest to, by wyprodukować ogiery najbardziej odpowiednie do poprawy ogólnej hodowli półkrwi. A ogier taki powinien być dobrze wyrośnięty, harmonijnej budowy i powinien posiadać doskonałe zdrowie. To, można znów osiągnąć tylko przez intensywny wychów.

Gdybyśmy zastosowali ostatnio proponowane przepisy przez p. D-ra Skorkowskiego, można przypuszczać prawie z całą pewnością, że skutek byłby odwrotny.

Może jednak ktoś powiedzieć: A dlaczego w Egipcie i w Indiach zaprowadzono w propozycjach wyścigowych normy wag według wzrostu. Do tego były dwa powody.

Pierwszy to ten, że wyścigi w tych krajach urządzone mają mało cech hodowlanej selekcji, a tylko rozwój tego sportu mają na oku. Drugi powód, że są przystosowane do warunków miejscowych.

Hodowla bowiem rozpada się na dwie grupy. Do-jednej należą konie chowane w stadach i u osiadłych arabów, Syryjczyków i fellachów, te lepiej żywione wyrastają większe. Do drugiej należą konie hodowane przez Beduinów, te zaś od urodzenia słabo żywione i żyjące tylko nadzieją lepszej przyszłości, nie wyrastają.

Ponieważ Agheyle przyprowadzają konie od jednych i drugich, gdyby nie było ograniczeń wzrostu, małe nie znalazłyby nabywców, a przez to ilość koni na torach musiałaby się zmniejszyć.

Hodowla zaś Beduinów, nie mając zbytu — zniknęłaby jeszcze prędzej, niż to się obecnie dzieje.

U nas jednak te powody nie istnieją, a przeszczepienie zasady normowania wag według wzrostu, przypuszczam byłoby raczej szkodliwym, niż pożytecznym dla hodowli, gdyż u nas produkcja koni malutkich nie ma proś tu hodowlanego sensu.

O dojście do koni jakiegoś jednego tylko ustalonego typu mogą się starać stada duże i na zasadach większej egzystencji oparte, ale nie wszystkie i nie ogólnie. Pomniejsze stada, jeśli osiągną ideał dobrego exterieuru konia, już będą miały ogromny sukces. Myślę również, że poszczególne stada, jeśli już będą miały na celu ten najwyższy szczyt hodowli—utrwalenie typu, to powinny obrać kierunek najmniejszego oporu, t. j. starać się utrwalić typ, który w danym stadzie przeważa, co można tylko, osiągnąć długoletnią i konsekwentną pracą.

Gdyby zaś miały być przeprowadzone pia desideria p. D-ra Skorkowskiego przymusowej selekcji, wywołałoby to. tylko chaos, dezorientację i zniechęcenie do hodowli.

W hodowli nie wystarczy teoria, potrzeba jeszcze instynktu hodowlanego, pozwalającego niejako odgadnąć w pojedynczych jednostkach ich zalety hodowlane i wykorzystać je odpowiednio.

Ten instynkt i talent posiadał zdaje się w wysokim stopniu zacytowany przez p D-ra Skorkowskiego Gayot i dlatego udało mu się osiągnąć tak dodatnie rezultaty.

Czy zdaniem p. D-ra Skorkowskiego hodowla arabska czystej krwi ma egzystować tylko sama w sobie jako wspomnienie, czy jako jakiś bezpożyteczny egzotykt, nie odpowiadający potrzebom ogólnokrajowym, czy jako zabawka kilku ludzi — nie rozumiem.

Czy można do takiego eksperymentu zachęcać w dzisiejszych czasach i czy to ma jakąkolwiek praktyczną wartość, nad tern się zastanawiałem, czytając: „Aktualne zagadnienia”.

*Gumniska, 14 lutego 1932 r.*